

GONIEC

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA
W KRAKOWIE:

miesięcznie 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie 13 „ 50 „
Za odnośnienie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:

miesięcznie 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy jednolamowy 40 h.

Nadesłane 1 Kor. 50 h.
Po kronice 3 „

Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcyja nie zwraca.

KRAKOWSKI



wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcyja i administracyja: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro maistowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Rok I.

Kraków, wtorek 17. września 1918.

Nr. 77.

Stecki nie będzie prezydentem gabinetu.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 14. września.

(*) Liga Państwowości polskiej wystąpiła energicznie przeciwko kandydaturze p. Steckiego na prezydenta ministrów, wysuniętej przez polskie stronnictwo demokratyczne. Przeciwnicy p. Steckiego twierdzą, iż byłby on zwoleńnikiem t. zw. niemieckiego rozwiązania.

Z tych samych przyczyn bardzo energicznie oświadczają się przeciw niemu przywódcy Koła Międzypartyjnego. Posunęli się oni do twierdzenia, iż kandydatura p. Steckiego jest dla nich, jak żadna inna, nie do przyjęcia pod żadnym warunkiem.

Studnicki obiera króla.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 14. września.

(*) Klub Państwowców wszczął w kołach politycznych Warszawy agitację za urządzeniem publicznego wicea elekcyjnego. Jak twierdzi p. Studnicki, król obrany przez taki wiec,

zyskałby uznanie pewnych czynników zewnętrznych.

Grupy polityczne, nawet mocno aktywistyczne, traktują akcyję p. Studnickiego z wyrozumiałością...

Niemcy przeciw tworzeniu państwa białoruskiego.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 14. września.

(*) Według nadeszłych tu wiarogodnych relacji z Mińska, gen. Falkenhayn, szef wojskowy na Białej Rusi, wystosował list do Rady Białoruskiej, w którym w uprzejmych słowach wyraża Radzie podziękowanie za jej pracę spo-

liczną, ale zarazem ostrzega, aby się Rada nie angażowała w utopijne mrzonki o państwie białoruskiem, które nigdy nie powstanie. Podtrzymywanie takich marzeń — zdaniem gen. Falkenhayna — kompromituje tylko przywódców białoruskich.

Niedoszła sprzedaż 4-tej armii bolszewickiej.

Petersburg. (B. K.) Według wiadomości otrzymanych w obrębie 4-ej armii odkryto wielki spisek. Koalicyja zaprosiła dowódcy dywizyj

uralskiej w tej armii, Strombachowi, aby sprzedał czwartą armię. Strombach nie chciał tego uczynić i doniósł o całej sprawie.

Ofenzywa wojsk amerykańskich koło St. Mihiel.

Wojska austro-węg. ostantają odwrót.

Berlin, 16. września.

Sprawy wojenne „Vorwaerts“, Dr. Koster, w swem sprawozdaniu z zachodniego frontu z dn. 13. bm. pisze o rozpoczętej koło St. Mihiel ofenzywie wojsk amerykańskich: Pierwszym celem operacyi nieprzyjacielskich było wyniszczenie łuku frontowego koło St. Mihiel, który wdzierał się w nieprzyjacielski łuk zaporowych. Niemcy straciли ten łuk w swem posiadaniu, celem podjęcia ataku w kierunku północno-zachodnim na Verdun.

Wojska amerykańskie wykonały manewr oskrzydlenia pozycyi niemieckich jakby kleszczami. Oddziały niemieckie, operujące w łuku St. Mihiel, cofnęły się przed naporem amerykańskim planowo. Wśród straży tylnych, ostantających odwrót, walczyły także wojska austro-węgierskie, na południe od wzgórza Combre, przebywając pierwszą krwawą próbę wojny światowej.

Ataki wojsk koalicyjnych w kierunku na Thiaucourt, leżące w odległości 13 klm. od granicy lotaryńskiej, będą najprawdopodobniej trwać w dalszym ciągu z niezminiejszą gwałtownością.

Zacięte walki nad Aisną i granicą lotaryńską.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 15 września:
ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.
Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta: Po obu stronach kanału La Bassee

odparto częściowe ataki nieprzyjaciela. Koło Havrincourt Anglicy podjęli atak na nowo. Ich pierwszy szturm zepchnął nas z wschodniego krańca Havrincourt. Powtarzane w ciągu dnia kilkakrotnie ataki załamały się. Bardzo silny ześrodkowany ogień najeży artyleryi przyzeto-

wał przeciwnak, który wieczorem przywrócił nas w posiadanie linii, zajmowanej przez nas przed walką. Nieprzyjaciel poniosł tu ciężkie straty i pozostawił około 100 jeńców w naszych rękach.

Grupa wojsk generała pułkownika Boehna: Mierna czynność artyleryi. Natarcia nieprzyjaciela nad potokiem Omignon zostały odparte.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Armia generała von Carlowitza toczyła między Ailette a Aisne znowu ciężką walkę. Po kilkogodzinnem przygotowaniu ogniwem Francuzi wcześniej rano podjęli atak dużemi siłami. Po obu stronach Ailette odparły ich wojska hannowerskie i brunszwickie. Brandenburczycy i pułki gwardyi, po dziewięciu ciężkich dniach walki, w czasie których nieprzyjaciel codziennie prawie usiłował wejść w posiadanie wzgórz na wschód od Vaurillon, udaremnił także i wczoraj częścią w walce z blizka, częścią przeciwnakami, cztery ataki nieprzyjacielskie, wykonane po bardzo silnym ogniu artyleryi i miotaczy min. Szczególnie odznaczył się przy tem pułk piechoty Nr 20, pod wodzą komendanta majora Milischa. Przez wzgórze na wschód od Lafiaux ruszył nieprzyjaciel naprzód na nizinę Allemant. Nasze przeciwnaki zatrzymały go. Między Sancy a Vailly załamały się kilkakrotnie wykonane przy użyciu wozów pancernych ataki nieprzyjacielskie przed naszymi liniami.

Wywiadowcy przepłynęli na wschód od Vailly kanał Aisne i przywidli jeńców z południowego brzegu. Na południe od Aisne między Rovillon a Romaie, Francuzi podjęli atak, używając głównie murzynów senegalskich. Mimo ciężkich strat, jakie nieprzyjaciel poniosł w czasie darennych przedpołudniowych ataków, zaatakował on popołudniu na nowo po silnem przygotowaniu ogniwem. Odparliśmy go i wzięliśmy więcej, niż 100 jeńców.

Grupa wojsk generała Gallwitza: Po obu stronach drogi z Verdun do Etain nie udały się natarcia nieprzyjaciela. Między Cotes Lorraines a Mozela walki na polu przed naszymi nowemi pozycjami. Nieprzyjaciela, który pod osłoną wozów pancernych podjął ataki częściowe, odparto. Czynność artyleryi ograniczała się do ognia zaporowego, który w związku z walkami chwilami się ożywił.

Zestrzeliliśmy wczoraj 9 nieprzyjacielskich balonów i 46 samolotów.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 15 b. m. wieczór Nie było większych działań bojowych. Częściowe ataki nieprzyjaciela pod Havrincourt i między Ailette a Aisną odparto. Walki przedpolowe między Cotes, Lorraines a Mozela.

Komunikat austriacki.

Wiedeń. (B. K.) Urzędowo ogłaszają dnia 15 września:

Na włoskiej widowni wojny bardzo ożywiona czynność artyleryi, oddziałów wywiadowczych i lotników.

Szef sztabu generalnego.

Pokój, czy dalsza wojna?...

KRAKÓW, 16 września.

(?) Punktem, ku któremu zwraca się dziś przedewszystkiem myśl kierujących polityków państw walczących, jest niewątpliwie nowy krok pokojowy Austro-Węgier, krok bardzo poważny i godny uznania, bez względu na to, jaki będzie jego bezpośredni skutek.

Jeżeli jaki można tu postawić zarzut, to chyba ten jedynie, iż krok ten nastąpił tak późno, że nastąpił w chwili dla tego rodzaju akcyi nader niekorzystnej, bo w momencie, gdy sukcesy oręza koalicyjnego wytworzyły po drugiej stronie frontu bojowego entuzjazm wojenny i obudziły tam daleko sięgające nadzieje.

Wstęp do obecnej noty austriackiej wspomina o ofenzywie pokojowej, rozpoczętej już notą z dnia 2 grudnia roku ubiegłego, zaznaczając zarazem, iż powodu jej niepowodzenia szukać należy w „ówczesnych stosunkach“.

Otóż zachodzi pytanie, czy „obecne stosunki“, wytworzone wyparciem Niemców na t. zw. linię Hindenburga i zagrożeniem granic Lotaryngii ofenzywą, rozpoczętą skutecznie w odzianku St. Mihiel, pozwalają na to, aby z nową akcją pokojową Austro-Węgier łączyć przesądne jakieś nadzieje?

Nota austro-węgierska i komentarz oficjalny, w jaki została zaopatrzona, są wyraźnym w treści swej świadectwem, że na wiedeńskim Ballplatzu nie przecenia się bynajmniej z góry skuteczności tego kroku. Uczyniono go, bo — jak mówi komentarz noty — „jest naszym obowiązkiem wstąpić na drogę rokowań“, uczyniono zatem przedewszystkiem

Z POCZUCIA OBOWIĄZKU,

chcąc uniknąć zarzutu, iż choć późno nie uczyniono, aby dopomóc światu do wyjścia z przytłumiających coraz bardziej oddech krwawych oparów wojny światowej.

Niewątpliwie przy tem wszystkim świadczyła hr. Burianowi pewna nadzieja, iż krok jego, choćby nawet nie doprowadził narazie do bezpośredniej wymiany zdań,

ODDA BĄDŹ CO BĄDŹ SPRAWIE POKOJU OLBRZYMIĄ PRZYSŁUGĘ.

Wzmocni on przedewszystkiem w krajach koalicji prądy pokojowe, które ostatnimi czasy począły tam słabnąć, a nawet najbardziej wojowniczo usposobionym mężom stanu państw koalicyjnych da wiele do myślenia.

Hr. Burian bardzo zrećnie podkreślił momenty, świadczące o pewnym zbliżeniu w pojęciach i opiniach obustronnych mężów stanu co do szeregu poszczególnych spraw. Wprawdzie odnoszą się one do chwili, w których koalicja przeżywała ciężki kryzys, w których rozpacz kołatała niejednokrotnie do jej wrót, gdy jesz-

cze miliony amerykańskich żołnierzy nie wypełniły luki, powstałej przez rozgromienie potężnej armii rosyjskiej. Mimo to jednak faktem jest, że tak po jednej, jak po drugiej stronie frontu bojowego, mimo całej przepaści różnic, jaka dzieli jeszcze strony walczące, wyzbyto się już wielu złudzeń, wielu przesadnych nadziei, nauczono się trzeźwiej oceniać własne i cudze położenie.

Tę okoliczność hr. Burian w swej spokojnej, technicznej szczerością i nie uwłaczającej nikomu nocie, bardzo zręcznie wyzyskał, dając przeciwnikom do zrozumienia, że

OSTATNIE SŁOWO NIE ZOSTAŁO JESZCZE PRZEZ MOCARSTWA CENTRALNE POWIEDZIANE,

że będzie ono mogło paść dopiero przy stoliku poufnych obrad, że ta poufność właśnie i bezpośredniość wymiany zdań jest dlatego potrzebna, aby głośniejszymi rozprawami na temat warunków pokoju, jakie się dotychczas odbywały, nie wywierać „niepomyślnego wpływu na nastój w kraju“.

Dlatego właśnie potrzebne jest bezpośrednio ustne omówienie w miejscu neutralnym sprawy pokoju między przedstawicielami rządów i... „tylko między nimi“.

Najpierw musiałaby być osiągnięta zgoda co do zasad podstawowych, bez przerywania operacji wojennych, a potem dopiero przyszedłby kolej na rozstrzygnięcie poszczególnych kwestyi pokojowych.

Nie można oczywiście z góry przesądzać odpowiedzi koalicji na notę Austro-Węgier. Nie można przesądzać tego, co na tę notę odpowie Wilson, Clemenceau, Lloyd George, który podobno nagle... zachorował.

Zdaje się, iż państwa koalicji już od ostatniego zjazdu monarchów wiedziały o planowaniu podobnego kroku pokojowego. Zanim ten krok zresztą nastąpił, czyniono niewątpliwie wywiady w państwach neutralnych i walczących, przy gotowywano grunt pod jego powodzenie. Lecz powodzenie to jest w znacznej mierze zależne od tego,

JAK DALEKO POSZŁY TAJNE OŚWIADCZENIA NIEMIEC CO DO ICH STANOWISKA WOBEC REWIZJI POKOJU BRZESKIEGO,

którego bezwarunkowo domaga się i domagać się musi koalicja.

Od tych tajnych, nieznanych nam deklaracji, towarzyszących nocie austriackiej ze strony Niemiec, zależy dzisiaj wszystko: pokój, czy dalsza wojna.

Prasa angielska, omawiając mowę wicekanclerza jednomyślnie wypowiada żądanie unice-

stwienia zdobyczy niemieckich na wschodzie. Także kwestya Alzacyi i Lotaryngii, o której Wilson powiedział, że jest to kwestya już dla koalicji załatwiona („There is no more any question of Alsace-Lorraine: it is settled“), stanowi będzie wielką do przezwyciężenia trudność.

Austro-Węgry uczyniły krok doniosły — powodzenie jego jednakże zależeć będzie bardziej aniżeli od dobrej woli Austrii, od stopnia jej ścisłości, na jakie zdobędą się Niemcy.

Koalicja chce pokój dyktować.

Berno, 16 września.

Ks. Devonshire, general-gubernator Kanady, oświadczył w przemówieniu swem, wygłoszonym w Kanadzie: My nie będziemy nad warunkami pokoju rokować, lecz będziemy je dyktować. Jest to jedynie dobra polityka, którą musimy prowadzić. Zwycięstwo jest pewne. Nie jest to wojna, prowadzona przez rządy. Będzie ona wygrana przez ludy, które się zjednoczą dla obrony prawa.

Nowy dyrektor Komisji Wojskowej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego)
Warszawa, 14 września.

(a) Dochodzi za pewne, że ks. Franciszek Kozłowski, dotychczasowy dyrektor komisji wojskowej, opuści to stanowisko z powodu bezwzględnej sprzeciwu L. P. P., która zarzuca mu zbyt uległość wobec gener.-gubernatorstwa i majora Hellwiga.

Jako najpoważniejszy kandydat na dyrektora komisji wymieniany jest p. Ludwik Górski, który raz już piastował to stanowisko, objąłszy je z polecenia Rady Stanu po J. Piłsudskim.

Jeden z wielu...

Opole, we wrześniu.

Stolarz, a później właściciel kawiarni „Resydenz“ w Opolu, p. Józef Mosser, dorobił się podczas wojny milionowego majątku. Gdy mu się w Opolu źle powodziło i ostatecznie zmuszony był kawiarnię „Resydenz“ w inną ręce oddać, udał się za wojskiem niemieckim, wkraczającym do Królestwa Polskiego i oddawał mu usługi przez dostawę artykułów spożywczych, napojów i t. p., za co następnie otrzymał od komendy wojskowej zarząd dworca kolejowego w Brześciu Litewskim, a następnie w Warszawie. Tu fortuna tak dalece mu sprzyjała, że formalnie jest w kłopotach, a sprzyja aż dotąd, że formalnie jest w Warszawie, co ma robić ze zdobytymi milionami. Dlatego jak gazety niemieckie donoszą, kupił już dobra

Z Teatru powszechnego.

„Biały kaptur“, sztuka w trzech aktach, Stanisława Kozłowskiego.

Wielka Rewolucya francuska, pod której ciosami padł stary porządek społeczny i polityczny, nie tylko we Francji, ale i w Europie, posiada w swej historii cały szereg wysoce dramatycznych postaci i momentów.

Autor „Białego kaptura“ obrał sobie krwawą, nerwową postać trybuna jakobińskiego, Marata.

Konwent, a właściwie trybuni: Robespierre, Danton i Marat, przeprowadzają coraz to radykalniejsze reformy. Tysiące ofiar dało swe głowy pod ostrym gilotyny. Okrutny Marat, który umiał zyskać poparcie najniższych warstw z przedmieść paryskich, pławi się we krwi, okrucieństwami swemi zatrważając całą Francję.

Do dalekiej Normandy, gdzie w mieście Caen uchroniły się niedobitki umiarkowanego stronnictwa żyrondyistów, dochodzą coraz głośniejsze echa krwawego terroru stolicy i okrutnych czynów Marata, który wyrasta niemal na Nerona. Niema dnia, aby na szafocie nie padły dziesiątki, nawet setki głów. Gilotyna pracuje bez przerwy. Maratowi jednak wszystko to jeszcze mało: zapowiada zgiloty-

nowanie co najmniej pół miliona przeciwników politycznych.

Mroźące krew w żyłach wieści ze stolicy i oschłste zetknięcie się ze zbiegami żyrondyistami, budzą w 25-letniej Szarlocie Corday, córce szlacheckiego rodu, ale z ducha szczerzej i entuzjastycznie republikance, mściwiec Francji, która, jak Brutus, uwolni ojczyznę od tyraństwa.

Marat stoi właśnie u szczytu powodzenia. Zjednawszy sobie motłoch, całą siłą dąży do dyktatury, po którą zamierza sięgnąć przy poparciu ulicy, a wentalnie nawet po trupach swych kolegów z tryumwiratu.

Te śmiałe marzenia przecina nóż Szarlotty. Znie nawiązany tyran rewolucyi ginie, zamordowany w kąpielni, jak swego czasu zginął równie krwiożerczy Neron.

Akt trzeci wypełnia scena sądu rewolucyjnego nad ujętą morderczynią Marata. Sąd przysięgłych, złożony z reprezentantów ulicy, powolne narzędzie w ręku swych przywódców, skazał Szarlottę, mimo jej gorącej przemowy obronnej, której płomienna miłość ojczyzny poruszyła audytorium, na śmierć. Jaką nienawiścią zionął do niej motłoch paryski, nie rozumiejący pobudek jej czynu, dowodzi spoliczkowanie odciętej głowy Szarlotty przez cieślę Legrosa.

Emocyonyujący epizod stanowi śmierć kuzyna

Szarloty, Gastona, zagorzałego rojalisty, płażącego namiętną, choć nie odwzajemnioną miłością, do pięknej swej kuzynki-republikanki. Gaston ginie śmiercią samobójczą, aby choć w zgonie pozostać się z ukochaną.

Sztuka ma momenty o silnym napięciu dramatycznym i utrzymuje uwagę widza w zainteresowaniu. Do całokształtu obrazu Wielkiej Rewolucyi oczywiście nie może sobie rościć pretensyi. Najbardziej rysowane są role Marata, Szarlotty i Gastona, imię są traktowane dość sumarycznie.

Jako Szarlotta zaprezentowała się publiczności krakowskiej świeżo pozyskana dla teatru powszechnego p. Gzylewska; rolę swą pojęła trafnie i otworzyła szczerze artystycznie, za co obdarzona jest rzeszystymi oklaskami i kwiatami.

Nerowską postać Marata kreował z pełnym powodzeniem dyrektor Jarwiński. Dwóch jego kolegów-trybunów pp. Kijowski (Robespierre) i Samborski (Danton). Jak zwykle, dobrze wywiązał się ze swego zadania p. Kucharski, jako Gaston i p. Kolman, jako Matylda. Rola Simonii, kochanki Marata, okazała się mało odpowiednią dla usłotnienia p. Turowiczówny. Epizodyczną rolę jej siostry, Katarzyny, dobrze odtworzyła p. Horowiczówna. Pr. kowskim opatom-półwalterysinom bvi p. Kuzni-

Jan Chłopiński.

rycerskie pod Monachium, oraz skupuje grunta i posiadłości w najróżniejszych okolicach.

Zaległości swoje, z którymi przed wojną trudno mu się było, ku wielkiemu zaniepokojeniu wierzycieli uporać, pospłacał p. M. już dawno co do faniga. Dziś obchodzi ten szczęśliwie swój „Abrahamfäst“, jako kilkakrotny milioner, zdobywca ogromnych kapitałów. akurat w tej samej Polsce, o której dawniej Niemcy złośliwie mawiali: „In Polen ist nichts zu holen!“

Rada miejska bez żydów.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 14 września.

(a) Prasa żydowska donosi, że w Zduńskiej

Woli naczelnik powiatu zwołał zebranie radnych i prosił radnych żydowskich o wyjaśnienie, dlaczego nie uczęszczają oni w posiedzeniach. Żydzi oświadczyli, że przyczyną ich absencji jest odmówienie wyboru drugich żydów na ławników do sądu pokoju i że, o ile nie otrzymają tych mandatów z wyboru rady, to do rady nie powrócą.

Prezes rady miejskiej, pastor Manitius, oświadczył, że „w żaden sposób nie może zadość uczynić temu żądaniu, ponieważ w sądzie pokoju rozważają takie sprawy ludności chrześcijańskiej, w których ona nigdy nie miała zaufania do ławników żydowskich“.

Wobec tego oświadczenia wszystko zostało po dawnemu i posiedzenia odbywają się nadal bez radnych żydowskich.

Straszna eksplozja w Rosji.

350 osób zabitych. — Milionowe szkody. — 1500 osób aresztowanych.

Kijów, 15 września.

(4) Ołbrzymia katastrofa nawiedziła Woroneż. Z niewiadomych powodów eksplodowały magazyny amunicji i ekrazytu. Wskutek eksplozji zniszczony został zupełnie dworzec kolejowy, a z sześciu pociągów, które wówczas stały na dworcu, nie pozostało ani śladu. Kilka wagonów prąd powietrza wyrzucił na dachy w śródmieściu, przebijając je aż do pierwszego piętra. — Z całej dzielnicy przy dworcu zostały tylko gru-

zy i rumowisko. Wedle pobieżnych obliczeń szkoda wynosi kilkadziesiąt milionów rubli. — Z polecenia rządu sowieków aresztowano 1500 osób, podejrzanych o współudział w wysadzeniu magazynów. Wśród aresztowanych znajdują się Francuzi i Anglicy.

W sprawie nabycia tych magazynów przetarował rząd niemiecki z Rosją, zachodzi więc podejrzenie, że wysadzono je z polecenia koalicyi.

Bandyci rządzą.

Na stacyi w Rzeszowie. — Milionowe rabunki. — Trupy kobiet bez głów. — Rabunki we wsiach. — Hersztowie.

RZESZÓW, 15 września.

(4) Niesłychanie śmiałe napady kolejowe i rabunki na wielkiej stacyi węzłowej w Rzeszowie, skąd rozchodzą się linie kolejowe do Jasiela i Krosna, do Nowego Sącza i Krakowa i gdzie po 300 garniturów kolejowych zle stazonych czeka na porę kolei odjazdu — znane już są czytelnikom pism z częstych opisów. Ale bandytyzm, który dotąd koncentrował się głównie na stacyi kolejowej obecnie rozlał się raczej na okoliczne wsie i dwory. Obecnie już cały powiat rzeszowski jest w ręku bandytów, który wobec słabości posterunków żandarmerji, i znikomej ilości policyi grasują zupełnie bezkarnie. Nikt nie jest pewien życia i mienia, nikt nie wie czy kładąc się spać wstanie rano nieobrabowany, a nawet nie wie czy wogóle wstanie.

Statystyka rozbójców rzeszowskich zawiera cyfry horrendalne. Od jesieni straty skarbu państwa z powodu rabunków kolejowych wynoszą 3,000,000 kor. W miliony również idą straty ludzi prywatnych.

Wobec olbrzymich strat państwa wzmocniono nadzór na stacyach i w ten sposób że przebiegają oni na wsie sąsiednie i odrazu rozpoczęły się dziać rzeczy straszne w swej okolicy. Bandyci rozpoczęli nie tylko rabować. W lasach rzeszowskich znajdowano trupy kobiet, zamordowanych w okropny sposób, zmasakrowanych do niepoznania, bez głów, bez członków, które postawili się nad swemi ofiarami okrutnicy po-
wójce.

Napadów jest tyle, że niepodobna opisywać ich szczegółowo. Np. jednej nocy pięciu bandytów pojechało z Rzeszowa dorożką kilka mil

za miasto, wysiadło koło karczmy Solda i kazawszy czekać dorożkarzowi poszli do zagrody zamożnego włościanina Piotra Ożoga, obrabowali go doszczętnie, zabierając 15,000 kor., a gdy powracającym zastąpił droga wójt z dwoma żołnierzami, strzałami zmusili ich do ucieczki, sami zaś, nie spiesząc się, odjechali. W Grodzisku, gdzie żandarm Rojek aresztował herszta jednej z band Kurasa, napadli nocą na posterunek żandarmerji i w czasie walki zastrzelili Rojka.

W Lutoryanach bandyci zabrali 32,000 kor. i całkowitą odzież w zagrodzie zamożnego włościanina. Napastników było czterdziestu i wszyscy mieli karabiny.

Bandyci rzeszowscy chętnie udają wojsko, przebijają się w mundury i tworzą „patrole, które niby rekwirując kradną. Słynny był herszt bandy Samborski, który w mundurze porucznika na czele niby wojskowego oddziału długo operował bezkarnie, dopuszczając się niezmiernie pomysłowych napadów. N. p. przed kilku tygodniami wpadł na dworzec towarowy w Staroniwie i kazał pogasić światła, bo bandyci się zbliżają, a on z nimi rozpoczął walkę. W ciemności, gdy przerażona służba oczekiwała nadejścia zapowiadzianych bandytów, ludzie Samborskiego zrabowali doszczętnie bogaty transport. Niedawno go schwymano.

Lud w rzeszowskim, zmaltretowany i przerażony, tworzy już legende o rozbójnikach. Imiona Samborskiego, Bielatowicza, Wojciecha Krawca dziedziałego mordercy Panika, Kurasa i innych są znane każdemu dziecku i błąd strach przywołują na twarze.

A władza wobec nich jest bezsilna.

Redakcja „Gońca Krakowskiego“ poszukuje korespondentów prowincjonalnych w miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska, Królestwa Polskiego i Bukowiny.

Redakcja i Administracja „Gońca Krakowskiego“
Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

NA DOBIE.

CZAS ZIMOWY.

Niech mi kto powie złośliwy,
że w górze o nas nie dbają,
jeśli od czasu do czasu,
godziny nam przesuwają.

Życie jest tak monotonne
i dzień tak do dnia podobny,
że dzień z godziną odjętą
w rachunkach dział ma osobny.

Tak twierdzą wszystkie panienki,
co w biurach pracować muszą,
a każda pracy godzina
jest dla nich ciężką katuszą,

i każdy pater familias,
co mógł się wypaść do syta,
mruczy przy kawie porannej:
— dobrze dziś było i kwita!

I państwo prefit mieć będzie,
(a państwo prefity lubi),
bo ta niewinna godzinka
księgi ludności pogrubi.

Jaś.

Chwila błęząca.

Kalendarzyk.

Św. Kornela

Wschód słońca 5:17

Zachód słońca 5:52

Długość dnia 12:35

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Wesele“.

Wtorek: „Wesele“.

TEATR POWSZECHNY.

Poniedziałek: „Wieszcza karnawału“.

Wtorek: „Biały kaptur“.

Oświadczenie rodziny Tyszkiewiczów.

W uzupełnieniu informacji, drukowanych o stanowisku odosobnionych członków rodziny Tyszkiewiczów, hr. Alfreda i Michała, którzy — jakżeśmy to donosili — w przeciwstawieniu do szczerze polskich tradycji rodowych oraz do stanowiska ogółu rodziny wyrzekli się swej polskości, od Józefa hr. Tyszkiewicza, sekretarza związku rodziny Tyszkiewiczów, otrzymujemy pismo następujące:

„Przeczytawszy „oświadczenie“ „graфа Mychajła Tyszkiewicza“ niniejszem w imieniu swoim i wszystkich jednomyślnych ze mną członków naszej rodziny, zaznaczam:

Po pierwsze: rodzina Tyszkiewiczów sercem i duszą jest rodziną polską, a tytuł swój protoplasta nasz otrzymał od Zygmunta Augusta za „wierną krew i mieniem służbę królowi“. Po wtóre: rodzina nasza nie może brać na siebie odium za czyny pojedynczych jednostek, opływających manią wielkości lub dyktantyzmem politycznym.

W imię czystej, jak kryształ przeszłości naszej rodziny proszę dzienniki polskie o przedrukowanie niniejszego oświadczenia“.

Oficerowie rosyjscy przyjmują obywatelstwo polskie.

Warszawski „Przegląd Poranny“ donosi, że wielu oficerów armji rosyjskiej, chcąc zabezpieczyć się przed aresztowaniem i uniknąć śmierci, postarało się o obywatelstwo polskie lub ukraińskie. Władze niemieckie wydają oficerom tym bez jakichkolwiek trudności odnośne zaświadczenia.

Dzięki interwencji niemieckiej zdołano uratować od konfiskaty kilka filii banków polskich.

Tragiczna śmierć Antoniego Skrzyńskiego.

Antoni Skrzyński, właściciel Żurawna, zginął w dniu wczorajszym wskutek katastrofy samochodowej pomiędzy Mikołajowem a Pasiczną. Wskutek bliżej nieznanej przyczyny, samochód wywrócił się, a jadący nim Antoni Skrzyński zabił się na miejscu.

Nocy z 3 na 4 września br. przy pociągu odcho-
dzącym z Krakowa do Lwowa o godzinie 12-tej
kierowca Nr. 43 kosz podróżny, pleciony o wieku obci-
żeniem brązowym półtętnem żaglowem, zawierającym
bliznę męską i damską, rozmaite przybory toaletowe
i t. p. — Właściciel odnośnego kosza ofiarowa-
ny w razie nieszczęścia mu go z zawartością 500
koron nagrody. Zgłoszenia pod „Kradziony kosz“
do Adm'n Gońca Krakowskiego.

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI.
„Miłostki Wojenne“. Nowość!
W Przeworsku 18 września.
W Jarosławiu 19 września.

Aresztowanie prezesa Polskich Związków Zawodow.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 14 września.

W związku ze strajkiem piekarzy aresztowany został przez władze niemieckie ławnik miasta Warszawy, p. Edmund Bernatowicz, pre-

zes Polskich Związków Zawodowych. Z chwilą zakończenia się strajku, ogłoszonego przez Polski Związek zawodowy za nieudalą, p. Bernatowicz został uwolniony.

Wznowienie procesu Bohdana Ronikiera.

Jak wiadomo, Bohdan Ronikier, po pozostawieniu bez skutku jego skargi kasacyjnej na wyrok b. izby sądowej, skazujący go na 11 lat ciężkich robót za zabójstwo szwagra Stanisława Chrzanowskiego, zaczął karę odsiadywać w arsenale warszawskim.

Za czasów okupacji niemieckiej R. wniósł był podanie o rewizję procesu, a w związku z tem złożył zaświadczenie o ciężkiej niemocy i prosił o tymczasowe wypuszczenie go na wolność, co uwzględniono po złożeniu 10.000 marek poręki.

Sprawa weszła w nową fazę i władze niemieckie akta jej przesyłały do prokuratora k.-p. sądu apelacyjnego.

Obecnie k.-p. sąd apelacyjny dochodzenie w przedmiocie rewizji procesu skierował już do k.-p. sądu najwyższego, celem nadania sprawie biegu.

Tym sposobem rewizja procesu Ronikiera urzeczywistnia się i decyzyja sądu wyższego niedługo zapadnie.

—o—

(d) **OBRADY AKTYWISTÓW W KRAKOWIE.** Narady polityczne w sprawie polskiej członków obozu aktywistycznego z Królestwa Polskiego i Galicyi toczyły się jeszcze wczoraj rano. O godz. 7 wieczorem warszawscy uczestnicy konferencji odjechali do Warszawy.

(x) **PO OBRADACH KRAKOWSKICH.** W uzupełnieniu podanych już przez nas informacji o konferencyach krakowskich, dowiadujemy się, że obrady te zakończyły się znacznym uzgodnieniem dążności obydwóch stron. Przebieg obrad był bardzo żywy i poważny. Na gości warszawskich silny wpływ wywarły zwłaszcza zasadnicze wywody polityczne niektórych polityków galicyjskich, między innymi eksce. Pinińskiego i prof. Starzyńskiego, jako też okoliczność, że wszyscy politycy galicyjscy zajęli w kwestyi rozwiązania sprawy polskiej stanowisko najzupełniej jednolite i zwarte.

Osobne posiedzenie poświęcono rozpatrywaniu spraw kresowych, zwłaszcza Galicyi wschodniej, Litwy i Białej Rusi. Referaty w tej sprawie wygłosił hr. Piniński, członek Rady Stanu prof. Zawadzki, p. Abrahamowicz i publicysta p. Starczewski.

W obradach wziął także udział marszałek kraju Niezabitowski, oraz ks. Paweł Sapieha.

(1) **NOTA AUSTRO-WĘGIER.** którą zamieściliśmy we wczorajszym numerze, nadeszła do krakowskiego Biura korespondencyjnego w sobotę około godz. 7 wieczorem i wieść o niej za pośrednictwem tutejszych redakcji rychło rozbiegła się po mieście. Właśnie zakończyły się obrady konferencji galicyjsko-warszawskiej i wiadomość o nocie wywołała wśród polityków obu dzielnic silne wrażenie i z naprężeniem dopytywano się o jej tekst. Z całym uznaniem też podnieśli należyte pracowitość i pośpiech tutejszego Biura korespondencyjnego, które notę w odpowiedzialnym przekładzie polskim wydało w ciągu niespełna 2 godzin. Dzięki temu już około godziny 9 wieczorem mogliśmy tekst noty okazać dopytującym się o nią u nas kilku politykom warszawskim. Treść noty stała się też w sobotę wieczorem głównym tematem rozmów między politykami, podobnie jak w niedzielę, rozpowszechniona przez dzienniki, stała się tematem powszechnym.

(d) **Z NIEDZIELI.** Jakby w zamiarze ozłocenia nam ostatnich dni ciepła, wykradzionych deszczowym potopom, ustroiło się niebo wczoraj w cały melancholijny przepych słonecznego dnia jesiennego. Złocili się w słońcu poźółkle liście, a w powietrzu rozciągały się delikatne, srebrne, pajęczki nitki „babiego lata”.

Korzystając z pięknego dnia, Krakowianie tłumnie wylegli na ulice, planty i Błonia. Gwaro było również i w parkach. Po południu bardzo wiele osób udało się na zabawę „Bable lato” do Parku Krakowskiego, i na zawody sportowe Krakowian

z Węgrami. Na ulicach miasta urządzoną była zbiórka na biedne dzieci, która dała bardzo dobre rezultaty.

(d) **JAK U NAS WSZYSTKO SIĘ ZANIEDBUJE.** Urzędy nasze są czasem bardzo niekonsekwentne w swem postępowaniu. Małeńki przykład: Wobec skarg mieszkańców miasta, znudzonych plagą zbiorok i kwest ulicznych, magistrat ograniczył możliwość urządzania tych zbiorok, zapowiadając, że będzie udzielał pozwolenia tylko tym Towarzystwom, które zbiórki mają przewidziane w statucie i to pod specjalnymi warunkami: zbiórki miały się odbyć raz w miesiącu, w niedzielę, poprzedzić je miały zapowiedzi w dziennikach, zbierać wolno być miało tylko do puszek przy stolikach i t. p. Nie minęło i trzech miesięcy od wydania tych postanowień, a już są zaniedbywane; w bardzo krótkich odstępach czasu urządzono w ostatnich dniach trzy zbiórki, z których tylko jedna była zapowiedziana. — Zbiera się, jak komu wygodniej i t. p. Jeśli przepisy mają istnieć po to, by sam magistrat ich nie przestrzegał, to po co je było wydawać?

(d) **CZAS ZIMOWY.** Dzisiaj w nocy przesunięto zegary o godzinę wstecz i obecnie mamy już do czynienia z godziną prawdziwą, a nie jej namiastkiem, aplikowanym nam przez całe lato. Z tego powodu życzymy sobie i naszym czytelnikom ustania przyczynny, wywołującej cofanie i posuwanie zegarów to naprzód, to w tył i oszukiwanie samego siebie.

(d) **W POGONI ZA DEZERTERAMI** odbywały się w ciągu wczorajszego dnia rewizje uliczne dokumentów u przechodniów. W mieście urządzono dwaście punktów zbiorczych, do których patrole wojskowo-policyjne odstawały licznych aresztowanych. Obława dała obfity plon.

(d) **60 KG. ŻYTA** skonfiskowała policja na stacji Podgórze—Płaszów dwom kobietom, które pragnęły je wywieźć do Morawskiej Ostrawy.

(d) **KONFISKATA SKÓR.** Hirsz Kluger usiłował wywieźć z Podgórza 12 kg. skór na podeszwy, ale na dworcu odebrała mu je policja, jego zaś osadzili w aresztach.

„VASAS”—„CRACOVIA“ 2:4 (2:0). Zawody drugiego dnia rozpoczęły się pod złemi auspicyami dla „Cracovii”. Skład drużyny uległ zmianie na gorsze — trzech nowi gracze z rezerwy nie mogli zastąpić się do poziomu gry swych kolegów. Węgrzy zaś wybrali lepszą bramkę: „Cracovia“ walczyła nie tylko przeciw doskonałym technicznie Węgrom, ale i z silnym wiatrem i słońcem. To też w pierwszej połowie Węgrzy byli panami sytuacji i atakowali bez przerwy bramkę „Cracovii”. Do pauzy była sytuacja 2:0.

Po pauzie położenie zmieniało się na korzyść „Cracovii”. Biało-czerwoni prowadzą teraz grę i rozwijają szalone wprost tempo. Powoli zarysowuje się ich przewaga i nie dopuszczają do przeniesienia gry w pobliże ich bramki.

Czwarty goal z rzutu karnego zamknął serię punktów i ataków białoczerwonych. Zawody prowadził p. Lustgarten bardzo dobrze, a przedewszystkiem spokojnie. Wac. Szp.

—o—

DR. J. R. STECZKOWSKI otrzymał od austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Buriana, telegram następującej treści:

Prawdliwą przykrość sprawiła mi wiadomość, iż Wasza Ekscelencya z powodu nadwątłego stanu zdrowia zniewolony był ustąpić z urzędu polskiego Prezydenta Ministrów. Proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć moje najszczerze życzenia powrotu do zdrowia.

Burian.

ODEBRANIE DEBITU „GAZECIE WIECZORNEJ” W OKUPACJI NIEMIECKIEJ. „Gazeta Wieczorna” otrzymała następujące rozporządzenie: „Cesarsko-niemieckie generał-gubernatorstwo w Warszawie. Wysyłka „Gazety Porannej i Wieczornej” w obręb generał-gubernatorstwa zostaje zabroniona aż do dalszego zarządzenia. Major (podpis nieczytelny)”.

MORD RABUNKOWY CZY NIEMIA KONKU-

RENCYA? Dnia 28 ub m. na Moszka Lewkowicza, rzeźnika olkuskiego i dwóch jego towarzyszy, jadących do Skały, napadli nieznanymi rzeźmieszkowie między Pieskową Skałą a Sułoszową, którzy pchnęli go młotem przez plecy w serce pozbawili Lewkowicza życia. Dwaj towarzysze ocalili się spieszną ucieczką. Ponieważ zwłoki Lewkowicza nie zostały obrabowane, śmierć została zadana narzędziem zawodu zmarłego, zaś nieboszczyk posiadał wrogą, gdyż sam jeden posiadał koncesyę na dostawę mięsa — zachodzi przeto pytanie, czy spełniony tu został mord bandycki, czy też „usunięcie” niewygodnego konkurenta. Czas wyjaśni.

MAKSYM GORKIJ BOLSZEVIKIEM. We dług wieści nadeszłych z Petersburga do Sztokholmu miał M. Gorkij przejść do partii bolszewickiej. Komisaryat dla spraw oświecenia i ludowego miał mu powierzyć prowadzenie „oddziału literatury”. Powodem tego kroku miał być zamach na Lenina.

Konferencya kanclerza Niemiec z stronnictwami większości.

Berlin. (B. K.) Kanclerz państwa hr. Hertling przyjął wczoraj przywódców stronnictwa większości na półtrzygodzinnej konferencyi w której wzięli udział także sekretarze stanu Hintze i Wallraff.

Dr. Solf u króla bułgarskiego.

Sofia. (B. K.) Sekretarz stanu Solf miał dn. 13 bm. dłuższą rozmowę z prezydentem ministrów Malinowem, a dn. 14 bm. odwiedził ponownie prezydenta ministrów, poczem udał się do ministra skarbu Liapczewa. Popołudniu był dr. Solf na audyencyi u króla.

Stracenie b. ministrów rosyjskich przez bolszewików.

Sztokholm. (B. K.) Wojska sowieckie zdobyły Symbirsk.

Dotychczas nie ma potwierdzenia wiadomości o upadku Petersburga.

Wśród osób, straconych za wicherzenia rewolucyjne, znajdują się także b. ministrowie Małkow i Protopowow.

Walki Anglików z bolszewikami w Turkestanie.

Moskwa. (B. K.) Izwiestia“ donosi z Tashkentem, że dawniej bogate m. Chiwa zostało przez bandy rozbójnicze zupełnie zniszczone.

Wojska sowieckie obsadziły Merw w Turkestanie. Koło Samarkandu jest główna siedziba Anglików. Koło Aszabadu stoją Anglicy, w siłę 15.000 żołnierzy, przeważnie wojska indyjskie, które przybyły przez Persyę i Afganistan. W Turkestanie ludność stoi całkowicie po stronie władzy sowieckiej. Nawet emir z Buchary popiera bolszewików.

Kronika telegraficzna.

WIZYTATOR APOSTOLSKI W LUBLINIE Apostolski wizytator, mgr. X. Ratti, przybył do Lublina w towarzystwie swego sekretarza Felleggrinettiego w wagonie salonowym, dany mu do dyspozycji przez generała-gubernatora. Na dworcu powitał go zarządca dystryktu prelat Ówiek, a w zastępstwie generał-gubernatora superior połowy X. Czyżewski, dalej prałat katedralny, i zastępca ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lago. W pałacu biskupim witała gościa kler świecki i klasztorny.

UWOLNIENIE LITWINOWA. Ambasador bolszewicki w Anglii Litwinow, został wypuszczony z więzienia w Brixton i wrócił do Hamtead, gdzie pozostaje w areszcie domowym.

Pamiętajcie o składkach na uwięzionych i internowanych Legionistów!

Wojna stalowych potworów.

Od naszego korespondenta.

GENEWA, 12 września.

(ch-ski) W walkach, jakie obecnie toczą się a frontie zachodnim, wybitną rolę odgrywają tanki. Są one właściwie wytworem walk pozycyjnych. Początkowo miały one służyć do przebijania się przez zaskaki, osłaniające pozycje nieprzyjacielskie. Projekty tanków wypracowano równocześnie w Anglii i we Francji. Anglicy pierwszych prób ze swym modelem dokonali podczas drugiej bitwy nad Sommą. Przy przełamaniu frontu nieprzyjacielskiego koło Cambrai,

GEN. BYNG UŻYŁ PRZESZŁO 200 TANKÓW.

Wobec osiągnięty pod Cambrai, był dziełem tych nieznanym do tego czasu pancernych wozów-potworów.

W operacjach wojennych na zachodzie kozystają z tanków także i Niemcy, ale nie do przełamania linii nieprzyjacielskich — jak koalicja — ale dla złamania centrów oporu pozostałych przez piechotę poza swymi plecami. Atoli zaufania do tanków Niemcy nie żywią. Bo też i skonstruowany przez nich model

JEST PRAWDZIWIE PO NIEMIECKU CIĘŻKI

niezgrabny; waży 43 tony.

Wojska francuskie posilkują się tankami, zwanyymi we Francji „chars d'assaut” — na oszpecką skalę. Używane przez nie modele odznaczają się szczególniejszą lekkością. Najcięższy model francuski ważył o pół mniej od tanka niemieckiego.

Szczegółem i twórcą francuskiego parku tanków — „artilleria d'assaut” — jest gen. Estienne. On wypracował plany używanych w armii francuskiej modeli i przeformował projekt podjęcia masowej fabrykacji wozów pancernych, która podjęto w r. 1916. Pierwsze tanki francuskie na froncie pojawiły się w r. 1917. Były to:

LEKKI „CHAR D'ASSAUT“

systemu „Schneider”, wyposażony w krótką armatę polową i dwa karabiny maszynowe, o masie ciężki model „St. Chaumont”, wyposażony w długą armatę polową i 4 karabiny maszynowe. Tanki systemu „Schneider” po raz pierwszy wystąpiły w ofensywie 16 kwietnia 1917 r.

Później gen. Estienne przy pomocy wielkiego przemysłowca Renaulta wypracował ulepszony model, zwany „tankiem Renaulta”.

Nowy typ waży tylko kilka ton, posiada ruchomą wieżę, uzbrojoną z lekką armatę lub karabin maszynowy.

Równocześnie przystąpiono do wyszkolenia odpowiedniej załogi do obsługi tanków. Załoga wozów pancernych

UZBROJONA JEST TYLKO W SZTYLETY.

Tanki Renaulta w pierwszym swym występie bojowym przyczyniły się do skutecznej obrony lasu Villers-Cotterets.

Atoli dopiero dzień 18 lipca był dniem tryumfu tanków ciężkiego i lekkiego systemu.

Z braskiem dnia setki „chars d'assaut” ruszyły z lasu Villers-Cotterets do ataku i zmiażdżyły zaskaki linii niemieckich. Za nimi poszła piechota.

ODTĄD STALOWE POTWORY LICZĄ W SWEJ HISTORII PONAD DWADZIEŚCIA ZWYCIĘSKICH BITEW.

Piechota szybko przyzwyczaiła się do nowego sprzymierzeńca swych przedsięwzięć i nauczyła się korzystać z jego usług.

Masie tanki operują grupami. Manewry ich polegają na dążeniu do osaczenia przeciwnika. O sprawności bojowej i operacyjnej „chars d'assaut” świadczy fakt, iż jeden mały tank — w ostatnich walkach — jak świadczy kronika odznaczeń wojskowych —

PRZY POMOCY 15 AMERYKAŃSKICH ŻOŁNIERZY, POJMAŁ 700 ŻOŁNIERZY, I 15 OFICERÓW NIEMIECKICH.

Wogóle wozy pancerne systemu Renaulta są niezwykle zwinne. Przebywają z łatwością 7 do 12 km. na godzinę.

Dla użonożenia załodze pobytu w warunkach pancernych, urządzono w tankach odpowiednią wentylację, wskutek czego temperatura wnętrza, nawet podczas upałów, jest znośna. Na działanie ognia karabinowego i pocisków eksplozujących „chars d'assaut” są odporne.

Takie to potwory stalowe wchodzi obecnie na pierwszy plan w najnowszej sztuce prowadzenia wojny. Sądząc z zakresu aktywności budowania tanków przez państwa koalicji — wojna może rychło przemienić się w walkę potworów stalowych.

Ze zdziwieniem czytuję w dziennikach poszukiwanie za przyczyną tak częstych obecnych wypadków tramwajowych. Składa się winę na konduktorki, na motorowych, wreszcie na publiczność, niedługo zapewne — na opady atmosferyczne lub na neutralność Danii. A przyczyna przecież całkiem jasna i prosta — jest i była.

Zie założenie sieci tramwajowej, sforsowanie linii wielkiego ruchu przez wąskie ulice śródmieścia, musiało wywołać te skutki, a w przyszłości stan rzeczy pogorszy się jeszcze bardziej.

Gdy w roku 1908 i następnym podnoszeniem konieczność usunięcia tramwaju z Rynku i przeniesienia go na obwód plant, a równocześnie opinia kół technicznych i fachowych popierała to zdanie jako postulat estetyki i logiki budowy miasta Krakowa, autokratyczny zarząd miasta, wzorujący się na Gross Klumpendingu i Kleinkoepenicku, oparł się temu. — Sie volo si iubeo!

Obecnie logika wypadków popiera proste zresztą rozumowanie z przed dziesięciu lat. Nie potrzeba fachowości, aby wywnioskować, że w wąskie koryta wtłoczona fala ruchu musi powodować wypadki. Zwykła obserwacja ruchu przy zbiegu ulic Sławkowskiej i Szczepańskiej lub Floryańskiej musi nasunąć wnioski, iż ma się do czynienia z grubym błędem technicznym, który jak najprędzej usunąć leży w interesie miasta i bezpieczeństwa ogółu.

Nie sądziłem, że tak prędko wykaże się słuszność logiki i w tak dotkliwy sposób da się odczuć wypadkami nieszczęśliwymi. Zwracam więc po dziesięciu latach powtórna uwagę na konieczność usunięcia tramwaju z Rynku.

Nie potrzeba szukać przyczyny wypadków w winie publiczności ani w spadku temperatury na wybrzeżach Irlandii — tylko tam, gdzie ona leży.

Mówi zdrowy rozum i poczucie piękna przemówi.

Inż. Tadeusz Niedzielski.

Praktyki żony starszego asystenta pocztowego

Frankfurt n. M. we wrześniu.

Ciekawe światło na stosunki wielkomiejskie zepsucie, panujące w niektórych większych zbiorowiskach ludzkich, rzuca rozprawa karna, jak się odbyła przed kilku dniami we Frankfurcie nad Menem.

W ustronnej willi podmiejskiej w okolicy Roderberg, odkryła policja gniazdo kupieckie, utrzymywane przez żonę starszego asystenta pocztowego, Knesa, przebywającego obecnie w polu Willa i jej salony oraz gabinety urządzone były z wszelkim możliwym przepychem, a cieszyły się takim wzięciem, że celem normalnego obrotu urzędzie musiano aż trzy koła gości, których naturalnie jedni nie wiedzieli nie o drugich. Bawiono się wesoło, a było z czego opłacać koszt, bo goście bynajmniej nie skąpili pieniędzmi.

Noc zstępowała na ziemię.

Barki kołysały się wdzięcznie na lustrze wodnej przestrzeni, dokoła zaś słupów grobli niezłomne fale formowały i zacierały następnymi oieniste i świetne kofa.

Popchnąłem ją zlekka ku jednemu z żagłów, ców, przytwierdzonemu do pala. Opierała się łagodnie, jakby nie odgadując moich zamiarów — Wsiądz do łodzi — rzekłem.

Wtedy źrenice jej rozszerzyły uczucie wdzięczności i namiętne pożądanie wrażeń. Drżała z radości, tak, iż musiałem ją podtrzymywać, aby ułatwić jej zajęcie miejsca na tyłach statku. Nie rzekła ani słowa, ale nie puściła też rąk moich z swych dłoni, wskutek czego czułem, jaką przeżywała emocję.

Znaleźliśmy się na pokładzie. Kształtność pudła naszego statku, wysokość żagli, wyolbrzymiana jeszcze przez cień, jaki na wodę rzuciła i ta nazwa — „Rozkosz”, którą odcyfrowała na tabliczce, wzruszyły ją jeszcze głębiej. Statek ugiął się, przyjmując na swój pokład jej osobę. Ułożyłem ją na poduszkach, majtek zaś ruszył w drogę.

W sprawie wypadków tramwajowych.

Kraków, 16 września.

(z) Na ulicach miasta afiszami ogłoszono właśnie pouczenie dla publiczności, — jak się ma zachowywać celem uniknięcia wypadków tramwajowych. Zarządzenie to wydano jako rezultaty ankiety, odbytej tu niedawno w tej sprawie.

W związku z tem otrzymujemy od inż. Ta-

deusza Niedzielskiego uwagi, które poniej zamieszczamy. Autor znanych cennych prac konkursowych na urządzenie wylotu ul. Wolskiej i Błota, wybitny znawca problemów nowożytnej budowy miast, mający w tej mierze bogate doświadczenie ze swego pobytu w Ameryce i Australii, wypowiada się następująco:

do swej willi po przez osłaniający ją las. Była wysoka, zwinną, marząca, a piasek, po którym szła, zachowywał odciski jej stopy.

Zająłem się energicznie wyszukaniem statku. Znalazłem istotnie jedną barcę, która przypadkowo nosiła imię: „Rozkosz”. To imię właśnie sprawiło, iż wynająłem ją i nie uprzedzając o tem swej przyjaciółki, poleciłem, aby „Rozkosz” odstawiła do portu. Chciałem sprawić przyjaciółce niespodziankę, wieczorem przeto, o zachodzie słońca, udałem się do jej siedziby, gdzie swoim zwyczajem w wglębionu swego hamaku, umieszczonego pod werandą, omdlewała w odrętwiającej spiekocie lata. Zaproponowałem jej ulubioną przez nią przechadzkę nocną po krętych ścieżkach, wijących się wzdłuż wybrzeża morskiego. W odpowiedzi zarzuciła welon na swój kapelus.

— Weź płaszcz — rzekłem. — Wrócimy późno.

Ścisnąc jej rękę i tuląc się do niej prowadziłem ją ku grobli. Zastywały tam spaceru pary zakochane i tylko stapania po zeschłych gałęziach lasu maciły cięzę.

MARC EDLER.

Miłość przy blaskach księżyca.

Kiedy uściskałem ją mocno, łagodnym ruchem uwolniła się z mych objęć, spuściła powieki, westchnęła i wreszcie mówić zaczęła.

Bardzo poetycznie oświadczyła mi, iż pragnie do mnie należeć, ale nie tak pospolicie, bez względu na miejsce lub na pokój sekretny naszego rendez-vous. Pragnęła, aby nasz związek był wielki, żeby harmonizował z naturą i życzyła sobie, aby księżyc i gwiazdy otaczały naszą miłość. Nie wierzyła wcale, że można kochać wśród czterech ścian. Chciała mieć ocean za łóże i niebo gwiaździste nad sobą. Przyjąłem zaskawie jej życzenie w obawie, aby nie potargać przedzy imaginacji, mającej oddać w me ręce jedną z najczulszych kochanek.

Rozstała się ze mną, pozostawiając na końcach mych palców pamięć dotyku swych jedwabistych włosów. Widziałem, jak zbliżała się

dzy, zwłaszcza że gospodyni umiała zaangażować takie zabawy, wobec których nawet sławne orgie Nerona skromne były i pełne naiwności. Zabawy taneczne, festyny ogrodowe, uczy i biesiady, w towarzystwie, dochodzącym nieraz do stu osób, urządzone bez żadnych ograniczeń i z pozostawieniem gościom zupełnie wolnej ręki, oto co było atrakcją tych orgii i ponętą dla blazowanych donżuanów.

Interes szedł doskonale, bo gospodyni umiała

także dbać o własną kieszeń. Zawsze miała świeży towar, w wieku od 12 lat w górę, a od wszelkich wpływów — oprócz naturalnie biletów wstępu w cenie od 100—500 marek — pobierała jeszcze 25 procent.

W śledztwie stwierdzono, że pani Knes od trzech już prawie lat miała otwarte swe salony a dochód jej za ten czas, złożony w kasie, wynosił przeszło 500.000 marek. Po rozprawie skazano ją na 5 lat więzienia.

SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad i łamigłówek, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ najdalej do czwartku, dnia 26 września br. (zobacz „Nowy regulamin!“)

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad odbędzie się w niedzielę dnia 29 września b. r. o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

I. Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“.

1.

Pani pierwsza czwarta
W całość dzielnie wali,
Dziarska druga czwarta
Wiruje po sali.
Jeszcze trzecia czwarta,
Młodzież aż się pali,
Włosec pierwsza i czwarta
W całość ciągle wali!

2.

Pierwsza to litera,
Drugą się uciera,
Wszystko nieraz w łecie
Na drzewach znajdziecie.

3.

TRÓJZNACZNIK DWUZGŁOSKOWY.

- Bywa tęga albo rzadka.
- Córkę nieraz zwie tak matka.
- Nie potracaj, bo do nieba
Prędzej fruniesz, niżli trzeba!

Za trafne rozwiązanie szarad i łamigłówek wyznacza się trzy nagrody.

- 1 kilogram salonowych świec.
- „Rzeczy wesołe“ Nema.
- „Boy“ Battaglii.

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego“ (a zatem i Prenumeratorów).

4.

W pierwszej trzeciej wielkie panie,
Druga trzecia zdobi panie,
Całość wszczęta na Bałkanie
Wywołała wielkie pranie.

Było początkowo kilka hałaśliwych manewrów, wstrząśnień, a potem nastąpił spokój, łagodne poddanie się prądowi lekkiego wiatru i uczucie, iż sunie się po lustrzanej powierzchni. Wyspa, widniejąca poza tyłem statku, zarysoвываła się w kształt góry. Przed nami w regularnych odstępach czasu pobłyskiwały rakiety świetlne. Od strony morza roztaczała się pusta przestrzeń morską i iluzja jego granic na horyzoncie, gdzie konały resztki dziennego światła.

Pociągnęła mnie ku sobie. Oczy jej wpatrzona były w migocące gwiazdy i w ostry szczyt naszych żagli. Plusk fal, uderzających o przód statku i lekkie kołysanie się tegoż przypominały jej, iż znajduje się na morzu. Imaginacja unosila ją na swych skrzydłach ku górnym marzeniom, które zwała „cennem wysubtelnianiem tajni miłosnych“!

Mówiła zwolna wiersze, a każda strofa podniecała jej egzaltację. Przycisnąłem ją ku sobie, pachnącą, pulsującą życiem. Sploty jej włosów rozsypały się po moich rękach niby świecącą tchnącą źródło. Tulilem ją ku sobie na-

miennie, gdy w tem zaczęła mnie prosić:

— Ohi nie! nie! Poczekaj, mój drogi! Brak jeszcze księżycy... harmonia nie jest jeszcze zupełna!

W tej właśnie chwili maszt jęknął po raz pierwszy i statek pochylił się ku przodowi. Znaleźliśmy się w przesmyku między dwoma wyspami. „Rozkosz“ zapuściła się w ciemną przestrzeń, przez którą wionął wiatr zachodni. Zagle nabrały powietrza, pochyliły się jeszcze bardziej, prysnęły rozcinane bałwany, fale uderzyły o zbocza statku i czuło się istotnie, że statek nabrał życia.

Towarzyszka moja obsunęła się z poduszek. Ułożyłem ją z powrotem wygodnie i nakryłem płaszczem, pod który sam się też wtuliłem. Jakby szaleem ogarnięta, mówiła mi o żarach namiętności, pograżającej ją w swą otchłań, mówiła o zmysłach pożądaniu. Chwilami, gdy wstrząśnienia statku groziły rozseparowaniem nas, chwytala się mnie kurczowo. Mówiła głosem takim, jakby była w malignie. Nagle umilkła i dyszała długo.

Byłem podniecony nocą, powietrzem i obe-

Rewizor z... Wartenbergu.

Berlin, 14 września.

Ciekawą, a bądź co bądź wielce charakterystyczną dla dzisiejszych czasów i ludzi historię podają dzienniki niemieckie:

Pociąg pospieszny na linii Wartenberg—Berlin przepełniony był do ostatniego miejsca, tak, że tłumy podróżnych tłoczyły się w przejściach i korytarzach. Nagle na jednej z bocznych stacji zjawiał się w pociągu jakiś elegancki, w mundur przybrany urzędnik, mający przy sobie również umundurowanego woźnego, który przedstawivszy się jako „rewizor wojskowy“ z Wartenbergu“, rozpoczął kontrolę papierów osobistych pasażerów. Już od pierwszej chwili okazał się wielkim służbistą: nie przepuścił nikomu, nie przeoczył najmniejszych niedokładności, o ile zaś ktokolwiek posiadał nieformalne papiery, lub nie posiadał ich wcale, musiał bezwzględnie, stosownie do rangi i wólności winy, płacić karę konwencyonalną od 5—25 marek, na co otrzymywał zresztą drukowane potwierdzenie odbioru, z tem jedynie zastrzeżeniem, aby po przybyciu na stację postarać się u komendanta dworca o stampilię urzędową. Ponieważ „pan rewizor“ dodawał jeszcze nawiasem, że tych, którzyby kary nie uiszcili, byłby zmuszony aresztować bezwzględnie wszyscy „winni“ płacili chętnie, ciesząc się, że tylko na tem się kończy.

Skoro pociąg przybył do wskazanej stacji, wszyscy prawie podróżni zwrócili się do komendanta dworca o przybicie stampili na pokwitowaniu. Naturalnie sprawa się wyjaśniła, niestety zapóźno, gdyż z rewizora nie było już najmniejszego śladu. Wysiadł gdzieś po drodze, i to nie bez większych funduszów, gdyż tak obliczono z pokwitowań, których ogółem wydał kilkaset, musiał zebrać z kar około 500 marek.

Miłość --- jest chorobą.

(Najnowsze odkrycia medyczne).

Wyrażenie tego rodzaju, jak „ktoś jest chory z miłości“, lub „miłość jest chorobą“, zawierają w sobie, jak wykazują najnowsze badania, znacznie więcej prawdy, aniżeli w ogóle dotychczas sądzono. Już Plato wspomina o wypadku śmierci, spowodowanej beznadziejną miłością i jako świadka przytacza filozofa Empedoklesa, który podobno był przy śmierci tej obecny i z zajęciem obserwował chorobę w ostatnich kilkunastu dniach przed zgonem. Według jego zapisków sekcyja zwłok tej ofiary miłości wykazała: zapalenie serca, zczernienie wątroby, wyschnięcie płuc, co wyraźnie wskazuje, iż powodem śmierci był ogień namiętności, wywołany miłością.

Na fakt powyższy powołuje się w „Czasopiśmie lekarskim“ pewien angielski uczyony, starając się dowieść na podstawie współczesnych, przez niego i innych lekarzy obserwowanych wypadków, że „na miłość“ równie dobrze zachorować można, jak na tyfus lub cholere. Powo-

nością tego drogiego stworzenia. Kilkakrotnie podawałem ku niej usta, ale ona zawsze cofała swoje. Nagle księżyc ukazał się na horyzoncie od strony ziemi, błądy omdlewajacy. Uścisnąłem swą towarzyszkę, wołając:

— Kochana moja, najukochańsza!...

Był to okrzyk tryumfu — bez echa.

— Cierpię... — szepnęła.

Poty wystąpiły na jej czoło. Zdawała mi się być zieloną w świetle księżycy, a gdym próbował ją tulić ku sobie, znów się skarżyła.

— Choroba morską! — pomyślałem prawie bez ironii z wielkiem rozczarowaniem i ubożyłem w kabinie to pyszne ciało, słabsze niż dziecko, a pożądające dreszczów nadludzkich wśród oceanicznej nocy.

Zawróciliśmy.

Statek sunął z cichym szmerem, podczas gdy ja podtrzymywałem głowę chorej i dotykałem jej rąk, opuszczonych bezwładnie.

Gdy przybyliśmy do brzegu, nad morzem pełnia księżycy roztaczała już swe srebrzyste blaski.

Przełożył z franc. — ctd.

Bezpośrednim chorobę ma być niewykryty dotychczas bakteryjny. Włoski lekarz, dr. F. Barret, twierdzi, że miłość jest zatruciem ośrodków nerwowych, które następnie wstrzymują obieg krwi. Dr. Barret dokonał całego szeregu analiz krwi u ludzi zakochanych i stwierdził, że krew ich zasadniczo zawiera znacznie więcej białych ciałek krwistych, aniżeli u ludzi „zdrowych”. Jeżeli do walki z temi symptomami nie wystąpi się dostatecznie wczesnie, to mogą one wywołać ciężką chorobę nerwów, a nawet szaleństwo, nie mówiąc już o tem, że chory „na miłość” człowiek tworzy idealny materiał do rozwoju gruźlicy. „Należy więc — tak kończy ów uczony swe wywody — jak najrychlej i najdokładniej zbadać chorobę miłosną, traktować ją na równi z innymi chorobami i zastosować do niej specjalną kurację!”
Kto chce — niechaj wierzy!

*Tym śladem idąc dalej
na projekt wpadłem hardy:
mam nadzwyczajny pomysł
ersatzu do musztardy!*

St. Pożarowski.

NOWINY PRZEMYSKIE.

EKSPLOZYJA W TAJNEJ GORZELNI — DALSZE KONFISKATY W MIEŚCIE. — Z TEATRŲ. — KADENCYJA SĘDZIÓW PRZYSIĘGLYCH.

Przemysł, 13 września.

W piątek dnia 6 września eksplodował w tajnej gorzelnii Markusa Doppelta przy ul. Moniuszki, aparat rektyfikacyjny. W ten sposób odkryto tajną gorzelnię, kilka beczek wódki i dużo materiału do fabrykowania wódki. Ofiar śmiertelnych nie było, zaś Markus Doppelt zbiegł z Przemysła.

Inspektor zbożowy konfiskując dalej w mieście, pozostawiając powiat i lichwiarzy zbożowych własnemu losowi. Ofiarą akwapliwości i energii p. inspektora zbożowego padają bułki, pierniki etc.

Zespół amatorów Polskiego Towarzystwa dramatycznego im. Al. Fredry odegrał dnia 1 i 8 września znakomitą sztukę P. Lindana: „Ten drugi”, z p. Ed. Lorenzem i Imą Lichtenstelnówną w głównych rolach.

Teatr Rozmaitości przestaje z dniem 13 b. m. istnieć. Jak słychać, ma wkrótce w naszym mieście powstać teatr stały, pod kierownictwem poważnych sił artystycznych i subwencyonowany przez osoby, rozporządzające kapitałem.

Dnia 9 b. m. rozpoczęła się jesienna Kadencyja sędziów przysięgłych. Większą część praw stanowią kradzieże.

Fraud.

Z JAROSŁAWIA.

WIZYTA MINISTRA. — NADUŻYCIA MŁYNARZY. — ZBIORY. — URLOPY.

Jarosław, 13 września.

W objeździe po Galicyi zatrzymał się minister dr. Gałęcki kilka godzin w Jarosławiu i przyjmował różne deputacye.

Zjawili się między innymi kolejarze, prosząc p. ministra o skłonienie starosty do wypłaty zasiłków ewakuacyjnych. Już za bytności w Jarosławiu p. namiestnika, a potem ministra Twardowskiego, przyrzekł starosta wypłatę zasiłków, jednakże na przyrzeczeniu się skończyło. Wszystkie starostwa już dawno zasiłki wypłaciły, tylko nasze trwa w swym uporze. P. minister wyraził zdziwienie i przyrzekł w tę sprawę wglądać. Chyba czas najwyższy, aby starosta zabrał się do niej.

Niemielem zdarzeniem dla starosty było pojawienie się kobiet ubogich z żądaniem na gospodarke bonami. Gospodarka ta zaiste dziwna. Ludzie zasobni i majątni, urzędnicy wyższych rang otrzymali setkami bonów, natomiast ludzie ubodzy, w nędzy żyjący, zostali pominięci.

Także niespodzianką dla miasta była rewizya młynów, zarządzona przez namiestnictwo.

Wróble od dawna świergotały o nadużyciach i nieprawidłowościach, jakie w młynie praktykowano.

Komisya namiestnictwa zastała w młynie 140 cetrarów metrycznych pszenki i żyta, przygotowanych do mlewa bez zezwolenia na mlecie.

Zboże to skonfiskowano i oddano komisyonerowi. księgi zabrano, a młyn opieczetowano. nazajutrz jednak zezwolono na otwarcie młynów.

Ta sama komisya zlustrowała także młyn w Pruchniku i tam znalazła zboże, nie pokryte zezwoleniami na zmlecie. Zboże zabrano i młyn zamknięto.

Imna komisya złożyła wizyty licznym dworom i albo zastała zboża zeszłoroczne, nie odstawione albo stwierdziła, że zboża w roku zeszłym sprzedano i wywieziono poza granice kraju.

Wogóle nasz powiat był dotąd Eldoradem dla wszelkiego rodzaju nieprawidłowości i po tem, co już odkryto i co jeszcze na jaw wyjdzie, oczekujemy zmian w tym kierunku.

Zbiory tegoroczne nie dopisały. Wprawdzie włościanie przeważnie zdołali wczas zboże zebrać, ale obszarom dworskim przepadły plony, zbożowe w polu. Klęska dla ludności w skutkach nieprzewidziana.

NOTATKI LITERACKIE.

ARTUR SCHROEDER: „HRABIA”. OKŁADKA WEDŁUG RYSUNKU LUDWIKA KWIATKOWSKIEGO, LWÓW 1918. NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO.

Wobec ogólnej depresyi na rynku wydawniczym, wobec dojmującego braku książki polskiej — tom nowel Artura Schrödera jest zjawiskiem niezwykle pożądanym. Powiedzmy jednak odrazu, że nawet podczas najśmieszniejszych sezonów wydawniczych przed wojną, czytający ogół polski powitałby tę rzecz z dużym zadowoleniem. Już samo nawiązanie autora, znanego poety i głównego nowellisty, a przytem wykwińskiego krytyka i eseisty — usposabia dla ostatej jego rzeczy przychylnie. Ze to uczucie zaufania literackiego dla autora doskonałej „Pani Rokickiej” jest istotnie w pełni usprawiedliwione, przekonujemy się w miarę lektury nowel, wypełniających tom p. t. „Hrabia”. Pierwszą z nich „Jubileusz”, to kapitalna próba introspeky w duszę utalentowanego literata, którego i artystycznie i życiowo ziaro dziennikarstwo. W literaturze naszej jest tylko bardzo niewiele utworów, malujących nam stosunki w świecie dziennikarskim, to też rzecz Artura Schrödera, świeżą w pomysłach, bardzo wykwińną w tonie i robocie literackiej, czytając z dużym zadowoleniem.

Rzecz następną to „Hrabia”, jest to jedna z najlepszych rzeczy Schrödera. „Hrabiego” czytamy się poprostu jednym tchem, dzięki niezwykle silnej akcji, dalej dzięki wysokiemu napięciu dramatycznemu całego utworu, oraz nadzwyczaj dyskretnej i ekonomicznej użyciu środków artystycznych.

„Pan Groszek”, rzecz przepojoną silnie skoncentrowanym sentymentem — to wgląd w życie i duszę, w liczne — ach, jakże liczne — smutki i niełiczne uśmiechy życia „małego człowieka”. Mimo tematu, krępującego z natury, rzeczy twórca swoim zakresem, przecież w każdym wierszu noweli czuje się, że Schröder jest nie tylko nowellistą, ale także i — poetą. A te poetyckie walory jego pióra jeszcze silniej występują w następnej noweli p. t. „Rodak”. Pełno tu doskonałych, dyskretnych, a przytem niezmiernie plastycznych opisów przyrody, w których czuć, że skreśliło je pióro prawdziwego poety, podobnie jak opis miłości, wpleciony w fakturze noweli. — Ostatnia z nowel tomu, to „Rozkaz” — nowela wojenna, a raczej Legionowa, dowodząca, że mimo masowej już dziś produkcji na tem polu, przecież napisać można rzecz, stojącą na wysokości wymogów dobrej roboty literackiej.

Książka wydana z tą starannością, z którą przywykliśmy się spotykać we wszystkich wydawnictwach „Księgarni Polskiej”, ozdobiona jest piękną okładką, wykonaną według rysunku znanego artysty Ludwika Kwiatkowskiego.

J. K.

Falszywy książę Braganzy.

Na festyn ogrodowy i bal maskowy, urządzony przed kilku dniami staraniem budapeszteńskiego Związku dziennikarzy zapowiedział swe przybycie także książę Braganzy, prosząc równocześnie o zarezerwowanie mu stołu do kolacyi. W dniu zabawy rzeczywiście przybył wieczór książę przybrany w domino i rozpoczął wesolą zabawę przy zarezerwowanym stoliku. Ponięwał jednak przydzielony do towarzystwa księciu dziennikarz powziął pewne podejrzenia, zwrócił na niego uwagę dyżurnego agenta, który w rzekomym księciu rozpoznał poszukiwanego z dawna przez policję oszusta w wielkim stylu, Kazimierza Welsza.

KRONIKA TYGODNIOWA

*Pan hetman Skoropadski
maż sławnemu dziś i wielki
swum druhom molojcom
zabronil nosić szelki.*

*„Albionem (prawa hetman)
i Chmiel, hajdamak szczyry,
przez cale życie nosil
na pasku hajdawery.*

*Ten kult dla protoplasty
do radu mnie ośmiela,
by także w innych sprawach
naśladowano Chmiela.*

*Donoszą bowiem wszyscy
Chmiela zincotochwalce,
że nie znał on ci chustki
lecz nos ucierał w palce.*

*A jest też osobiście
mem przekonaniem szcero
że Chmiel to czynił palcem,
co robi się papierem.*

*Nie pieszę ja wam tego
na Chmielnickiego zgube,
bo wojna rodzi szpetność
i obyczaje grube.*

*A choć na wołnę płaczą
to ja ją sobie chwale,
bo dzięki wojnie mamy
ersatzu i centrale.*

*Ersatz panuje wszędzie
nad chatą i palacem,
czy jest coś, co się nieda
zastąpić dziś ersatzem?*

*Zapomnieć trza o dawnych
narowach i słabostkach,
był dawniej rosół w garnku,
a teraz masz go w kostkach.*

*Choćby wybito krowy
to przecie faramuszkę,
dziś mleka zamiast z wymion
nadoić można z puszki.*

*Miał kawy masz żołędzie,
nie lada to macyje,
bo wlecie chyba jak
z żołędzi swinia tyje.*

*Na chleb, na mąkę mas
ersatzów cale kupi:
ka
i ziemniaczane upy.*

*Na szpłnak masz pokrzywy,
oj nie wyglodzą nas tu,
bo ileż na herbatę
po lasach rośnie chwastu!*

*I w sacharynie widać
opięki wyższej palec,
jest masło w kumerolu,
a w uszach mamy smalec!*

*Tak władze sobie głowę
nad ersatzami smażą,
masuczko — a nam jabłka
a wod koni zbierać każą.*

„ALBA“

Spółka z ogr. por.
KRAKOW
UL. SZCZEPANSKA 7.

**WSZELKIE ARTYKUŁY
TOALETOWE
PERFUMY, KREMY I PUDRY**

Wysyłki na prowincję po cenach hurtownych wysyłamy za zaliczką odwrotną pocztą.

Poszukuje zaraz zdolnej panny staniczarki, samodzielną siłę za wysoką płacą do magazynu konfekcji damskiej, plac Dominikański 5. 351

Wdowa lat 23, przystojna blondyna, mająca 25 000 K gotówki i mają posiadłość ziemską, szuka tą drogą znajomości z młodym mężczyzną, wdowcem mającym 1-2 dzieci lub kawalerem, ale bardzo porządnym człowiekiem, kupcem lub wyższym urzędnikiem, może być również też na prowincji, gdyż gospodarstwo wiejskie dobrze znam. Zgłoszenia pod „Bezdzietna“ do Admin. Gońca Krakowskiego. 465

Dom 400 K albo buty z cholewami za wyszukanie mieszkania 4 do 6 pokoi z kuchnią, elektrycznością o ile możności w śródmieściu. Zgłoszenia: ul. Szewska L. 19. w podwórzu, parter, pracownia kwiatów. 375

Kupię kamieniec albo dom mniejszy z ogrodem owocowym lub jarzynowym z wkładem do 100.000 K. Zgłoszenia: ul. Szewska 19. w podwórzu, parter, pracownia kwiatów. 376

Do sprzedania majątek składający się z 3-eh, domów, 2-eh murowanych, morgi ogrodu, kępielni, nadających się na interes. Cena 100 tysięcy Koron. Wiadom. B. Król, Szczakowa. 373

Młodzieniec przystojny, inteligentny, lat 25, na odpowiednim stanowisku z braku znajomości pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę do lat 24, również przystojną, inteligentną, wykształconą, najchętniej z prowincji z odpowiednim posagiem w celu wspólnego dobra. Rzecz traktuję seryo. Zgłoszenia tylko z fotografią za której zwrot ręczy się słowem honoru nadsyłać pod „Blondyn“ do Administracji Gońca Krakowskiego. 363

Wózek dziecienny, kołyska, łóżeczko wysokie nowe 37 i 38, lodownia domowa, umywalka marmurowa, stół duży i mały, lampy, fotele dwa pluszowe, bluzki wełniane, płaszczki dziecięce od 4-6 lat i różne rzeczy do sprzedania. Lenartowicza 1-9, parter. 381

Do sprzedania 800 sążni ogrodu przy drodze w Bystrzej. Cena 6.000 Koron. — Wiadomość: B. Król, Szczakowa. 382

Dasz 100 K za wyszukanie mieszkania zaraz, składającego się z 1 lub 2 pokoi z kuchnią, w Podgórzu lub Krakowie. Zgłoszenia ul. Piotra Michajowskiego 5 —10 do p. Plizdze. 391

Moje mieszkanie przy ul. Floryańskiej, składające się z 2 pokoi, kuchni (wodociąg, elektryka), zamienię na takie samo lub większe, trochę dalej od śródmieścia. Zgłoszenia pod „Zamiana“ do Administracji Gońca Krakowskiego.

Dom piętrowy z ogrodem (parcela frontowa) w bliskości parku Krakowskiego do sprzedania. Blizsza wiadomość u Stróżki w domu przy ul. Karmelickiej 16.

Poszukuje posady leśnik lat 31, wolny od wojska, posiadający dłuższą praktykę lasową, zna się na prowadzeniu kultów, obznajomiony z manipulacją tartaczna. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać E. Mieszczańkowski, Przemyśl, ul. Piotra Skargi 10. x

Pokój nmeblowany, z całodziennem utrzymaniem przy rodzinie dla 2 panien ewentualnie młodszych szkolnych dzieci. Wiadomość — Aleja Zygmunta Krasieńskiego 2. 14, mieszkania 22. 1-2 x

Urządnik biurowy, wolny od wojska (buchalter, korespondent polsko-niemiecki) z piśmami na maszynie, kilkuletnią praktyką biurową, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „M. 100.“ do Admin. Gońca Krakowskiego. 1-1 x

**Już nadeszły
okazyjne obuwie**
damskie wysokie żółte, boksowe, szewro i dziecięce w różnych wielkościach.
Wiadomość: Dom Agencyjny M. Nurek Kraków, ul. Karmelicka 12. 508

Zakupię
beczki, kubły, paczki na marmoladę.
Wiadomość P. Piłta Zator. 361

Kilimów
świeży zapas posiada Liga Pomocy Przemysłowej Kraków, ul. Straszewskiego 28.

500—1000 K
za mieszkanie z 4-6 pokoi w śródmieściu przy plantach. — Zgłoszenia FENIX, 494 Kraków, ul. Grodzka 63.

„LUX“

Kraków, 77
plac Dominikański L. 2
(róg Stolarskiej) Tel. 5335.

**Skład przyborów
do światła elektr.
i dzwonek
elektrycznych.**

**DLA PRZEJEZDNYCH
i miejscowych BAR NARODOWY**

Kraków, plac Maryacki 3. vis á vis kościoła N. P. Maryi

poleca P. T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnym wejściem. Bufet zimny i gorący, oraz śniadania, obiady i kolacje. DUŻY wybór wędlin wieprzowych. — WÓDKI i likiery. WINA różnorodne i szampańskie — PIWO beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane.
Lokal otwarty do godz. 11 w nocy. 469

**BIURO SPEDYCYJNE
ADOLFA STERNA** 295

w Krakowie, ul. św. Marka 20, Nr. tel. 2560
uskutecznia wszelkie wysyłki w kraju i za granicą.

Używajcie jedynie nieszkodliwej farby do materii

PALATYN

wyrobu Doręczewa, Szulca i Rosena.

Wszędzie do nabycia. 490 Wszędzie do nabycia.

**Główna sprzedaż. Dom eksportowe-handlowy
M. i B. Weissberg, Kraków**

ulica 5. Listopada 10, Telefon Nr. 3058.

Poleca także pasy do obuwia. Tylko dla odsprzedawców.

Taniej niż wszędzie!

Nowość! Patent światowy
Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest „LUMAX“, praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht workowych, worków itp. Niezbedne dla wszystkich. Pełna gwarancja. Polaki sposób użycia! Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5 — z przesyłką, 5 sztuk K 22-50. Za zał. o 50 h. drożej. Fabr.: Dom Handlowy

M. Piereżek i Ska,
Kraków, ul. Karmelicka 9.
Oddział 24. 242

Prawdziwie tylko z wybitną naszą firmą na ręczę.

„LEN“

Stowarzyszenie
zarejestrowane

z ograniczoną poręką

przystąpiło już do budowy fabryki w Krośnie
kosztem około 3 do 4 milionów koron.

Łodzyge i konopi przyjmować będzie od ośca września br.

Dotąd ma już „LEN“ ponad 6.000 członków z wpłaconymi udziałami jeden milion koron.

Nowych członków i podwyższenia udziałów, członków dotychczasowych przyjmuje się w dalszym ciągu.

Blizsze informacje podaje broszurka „Len i plótno“, którą każdy otrzyma na żądanie bezpłatnie.

Adres: „LEN“ Stow. zarej. z ogr. por.
Kraków, ul. Szewska 12. 454

**Kapustę głowiastą,
Cebule świeżą suchą,
Czosnek świeży suchy,**

kupuje i sprzedaje

Wojenna Centrala Handlowa
w Krakowie, Sławkowska 1. 519